

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 24. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 15 czerwca 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sianiami, w kamienicy p. Mockiego.

Paweł Cholewa.

Opowiadanie z czasów Bolesława Śmiałego.

Za czasów króla Bolesława Śmiałego żył Paweł Cholewa, o nim to dzisiaj będzie powiastka.

Nieprzyjaciel wpadł do kraju i wiele narobił szkody i spustoszenia. Król Bolesław Śmiały zaudał być mężnym i walecznym krolem, aby pozwolił na pustoszenie swojego państwa. Rychło więc zebrał wojsko z dzielnych złożone rycerzy i puścił się w pogoń za nieprzyjacielem.

Dowiedział się o pogoni królewskiej nieprzyjaciel, więc co tchu umykał w lasy, któremi wówczas cała Polska była okryta, i dopadł ich szczęśliwie.

Król Bolesław Śmiały dowiedział się którego wróg uchodzi, więc puścił się za nim, ale skoro doszedł do owych lasów, widząc straszne gęstwiny, rzekł zasmucony do swoich rycerzy:

— Otóż masz, będziemy musieli przedzierać się przez gęstwinę, a tymczasem nieprzyjaciel nam ujdzie.

I zapuścił się król w lasy, a wojsko za nim dążyło, ale czy sły duch wziął nieprzyjaciela w swoją opiekę, że las stawał się coraz gęściejszy i na żaden sposób nie można było dopatrzeć drogi, a wojsko szło bardzo powolnie.

— Trzeba nam się będzie wrócić, — mówił jeden ze starszyny do króla, — a szukać innej drogi.

— Czy słyszycie! — mówi król — ktoś drzewo rąbie w lesie.

I król spiał konia i poskoczył co żywo w tę stronę, z której słyhać było odgłos siekiery.

— Hej człowieku! — zawoła król, — a ktoś ty taki?

Poznał chłop króla po złocistej zbroi, a zdjawszy czapkę, rzecze pokornie:

— Jam biedny cieśla, miłościwy monarcho, a zowie się Paweł Cholewa.

— Czy dawno tu drzewo rąbiesz? — pyta się król.

— Od samego świtu, miłościwy królu, — odpowie Paweł.

— A czy nie wiesz, którą drogą poszedł nieprzyjaciel? — pyta król.

— Oj wiem dobrze, miłościwy królu, — odpowie Paweł, — skrył się on tu niegodziwiec w kępie za lasem.

A król aż podskoczył na koniu z ra-

dości, i zbroja zabręczała, że o mało iskry z niej nie sypnęły się.

— A czy doprowadzisz mnie i całe wojsko do nieprzyjaciela jak najkrótszą drogą?

— Jest tu krótki manowiec, to go będzie można od razu dopaść i bić, — odpowie Paweł.

— Prowadź człowieku, a jak doprowadzisz dobrze, to już więcej nie będziesz pracował w lesie ze siekiera.

Cholewa skłonił się królowi i puścił się naprzód, a wojsko posuwało się za nim cichuteńko i ostrożnie. W godzinę może potem już było widać przez rzadsze drzewa okrutną moc wroga, który się na kępie rozłożył obszernie obozowiskiem.

— Boga Rodzice! — zawołał król i ruszył z kopyta, a za nim całe wojsko wpadło na nieprzyjaciela.

Wśród bitwy jeden srogi nieprzyjaciel zakrada się z tyłu na króla, i już miał monarchę ugodzić szabłą w głowę, kiedy wtém poskoczy nagle Paweł Cholewa i kładzie trupem królewskiego zabójcę u stóp monarchy, i ocala mu życie.

W miesiąc potem wraca zwycięzki król do swojej stolicy, ale kótóż obok niego w złocistej zbroi i kosztownych szatach jedzie!... Pewnie hetman albo wojewoda.

Oj nie hetman to, ani wojewoda, ale prosty chłop, cieśla Paweł Cholewa.

Zaraz po bitwie zrobił go monarcha wielkim panem, bo wszystek las i całą ziemię, którą wojsko na nieprzyjaciela prowadził, król mu podarował na wieczne czasy, a wnuki i prawuki jego byli jasnie wielmożnymi.

Ojca św. Leona XIII. alokucya

miana na konsystorszu w dniu 1 czerwca r. b.

(Tłómaczenie z łacińskiego „Kuryera Poznańskiego.“)

(Dokończenie).

Co w tój całej sprawie jest najniegodziwszém, to twierdzenie, że dla własnej obrony należy przygotowywać broń przeciwko Kościołowi. Jakżeż to być może, kiedy Kościół, wszelkiej sprawiedliwości nauczyciel i stróż, z natary swój przeznaczony jest do znoszenia krzywd, a nie do wyrządzania ich innym? Wielce także niezgodne z prawdą i przeciwne sprawiedliwości jest, gdy się tak cały stan duchowny bez słusnej przyczyny

podaje w tak ciężkie podeirzenia. Nie podobna istotnie zrozumieć absolutnie, z jakich powodów kują się przeciwko niemu nowe ustawy. W której epoce, w jakim miejscu duchowieństwo włoskie źle się zasłużyło kiedykolwiek około dobra i bezpieczeństwa publicznego? — Ale gdy do głębszych sięgniemy motywów, pokaże się, jak bardzo owe artykuły ustawy sprzeciwiają się najświętszym instytucjom Kościoła. Kościół bowiem z woli Bożej jest społecznością doskonałą, i tak samo, jak własne posiada prawa, posiada też swe urzędy, różniące się pomiędzy sobą stopniem władzy, a których najwyższą głową jest Papię rzymski, przelożony z prawa Boskiego nad całym Kościołem i podległy władzy i jurysdykcyi samego Boga. Tak więc zachępiając instytucje kościelne, protegują raczej niesprawiedliwość, aniżeli jej zapobiegają. A czynią te za pomocą osobnej ustawy, odznaczającej się z góry obmyślaną surowością, bez ściśle określonych granic, które w tój swojej nieograniczonosci dają szerokie pole wszelkim interpretacyom. Dziwić się więc nie należy, że tak wielka niesprawiedliwość wywołała już tyle głosów niezadowolenia i reklamacyi.

Wiemy, że i gdzieindziej prawa zwracały się przeciwko duchowieństwu. Ale to bynajmniej nie usprawiedliwia praw, o których mówimy; i przede wszystkim zważać należy, że Kościół nigdy i w żadnym razie ich nie pochwałal, lecz bezustannie im się opierał całemi silami. — Nie należy zapominać także o tém, że prawa tego rodzaju wydawano, kiedy nienawiść przeciw Kościołowi wybuchała z większą gwałtownością, i kiedy się dawał uczuć brak pokoju w położeniu ogólném i zarazem równowagi w umysłach. Gdy się te umysły uspokoiły, w wielu miejscach przeważa lepsza rada i gwałtowność tych praw zmniejsza się, lub też zastępują je prawa przeciwnie.

Z tych przyczyn Naszym obowiązkiem jest podnieść głos Nasz apostolski i oświadczyć otwarcie, jak to czynimy, że prawa, o które chodzi, są przeciwne prawom i władzy Kościoła, że nastawają na wolność służby świętej, że uwiązują bardzo godności Biskupów i całego duchowieństwa, a misnawicie Stolicy Apostolskiej, tak, że pod żadnym warunkiem niepodobna ich przyjąć, przystać na nie i usankcyonować je.

Jeżeli się na to skazujemy, to nie dla tego, abyśmy się obawiali niechybnych napaści gwałtowniejszej wojny. Kościół przetrwał i tak jeszcze burze, a wychodził z nich nie tylko zwycięzkiem, ale piękniejszym i silniejszym. Gdyż moc Boża strzeże go przeciw usilewaniom ludzkim. Wiemy, że tak Biskupi, jak i kapłani włoscy — gdyby ich doprowadzono do tego, by wybierali, czy podobać się ludziom lub uchybić świętym obowiązkom — nie zostawiliby nas w niepewności, jak postąpią. Ale ce nas głęboko zasmuca, to to, że przeciw Kościołowi i Papieżowi wzmogła się walka we Włoszech w chwili, kiedy jednakowoż znaczna większość Włochów wyznaje jak największy szan-

eunek dla Papieża i Kościoła, do których są przywiązani z podziwienia godną stałością, — i że z drugiej strony niewyzerpanym źródłem dobrodziejstw były dla Włoch: Kościół i Stolica św. Co Nas także głęboko dotyka, to, że wszelkie usiłowania i środki sprzyjęły się, podług życzenia sekt, aby wyrwać miłość Kościoła z serc tego ludu wykarmionego i wychowanego na jego łonie macierzyńskim. Nie mniej boli Nas i to, że rozjątrząją i przedłużają z rozwagą ten zatarg z Kościołem, który w interesie własnym Kościoła i przez miłość dla ojczyzny pragnęlibyśmy szerzyć, jak to już wspominaliśmy często, zażegnać zupełnie w sposób, jakiego wymagają sprawiedliwość i prawa Stolicy Apostolskiej. Chcieć władzę świecką utrzymywać w ciągłym zatargu z Kościołem, jestto zamiar szalony i jeden z najgłówniejszych dla dobra ogólnego. To też możemy tylko błagać Boga gorąco, by rzucił na Nas łaskawe spojrzenie i udzielił Nam lepszych czasów. Modlimy się do Niego przedewszystkiem o to, aby dozwolił ludowi włoskiemu zachować czystą, na zawsze wiarę katolicką, połączoną z przywiązaniem dla Stolicy Apostolskiej, by nie wahał się dla miłości dóbr tych znieść wszystko i przecierpieć wszystko.

NIEMCY.

— Najważniejszą obecnie wiadomością, o której rozpisują się wszystkie gazety jest to, że minister pan Puttkamer złożył swój urząd. Rzecz się tak miała. Cesarz Fryderyk wysłał do ministra Puttkamera orędzie, kładąc przymus na to, aby wolność wyborczą szanował. P. Puttkamer w osobnym piśmie tłumaczył się z tego, ale widocznie cesarza nie przekonał.

Cesarz podpisał wreszcie znaną ustawę o pięcioletnim okresie wyborczym, ale w chwili, kiedy ustawę tę w organie urzędowym publikowano, wysłał w czwartek drugie pismo do ministra Puttkamera. Co tam cesarz napisał, dotąd nie wiadomo, ale napisał tak, że p. Puttkamer zaledwie je odczytał, natychmiast usiadł do biurka i poprosił pokornie cesarza Fryderyka, ażeby go z służby ministra zwolnił. Cesarz przyjął prośbę tę i dał mu jako order wielki krzyż Hohenzollernów. Kto będzie następcą pana Puttkamera dotąd nie wiadomo.

— Ustawa, na mocy której odbywać się będą wybory do sejmu co pięć lat, została przez cesarza podpisana i w organie urzędowym publikowana.

Odtąd będziemy zatem wybierali do sejmu tylko co pięć lat.

Ze się z publikacją tej ustawy tak długo wstrzymywano, najlepszy to dowód, że cesarz nie z wszystkim godzi się na rządzącego obecnego ministerstwa.

— Według lekarskiego czasopisma angielskiego, stan zdrowia cesarza niemieckiego Fryderyka tak się polepsza, że poczynają się spodziewać zupełnego wyzdrowienia. Podobno i niemieccy lekarze już się zachwiali w przekonaniu, jakoby choroba była nieuleczalną.

— Regensem przyszłego seminarium duchownego w Poznaniu został już zamianowany ks. Jedzink, proboszcz w Olszynku. Urodził się w r. 1851, na kapłana wyswięcony w r. 1874, liczy lat 37.

— W Zgorzelicach na Śląsku zmarł niedawno duchowny radca ks. Franciszek w Gyrdt. Doszedł on do znacznego majątku przez to, że będąc opiekunem małoletnich baronów Dyhern, był zmuszony sam kupić jeden folwark, na którym później odkryto wielkie pokłady węgla. Pieniądze

tak pozyskane wydawał ks. radca na dobroczynne cele. A mimo to pozostawił jeszcze po sobie 3 miliony marek. Spadkobiercą mianowany został ks. kanonik dr. Franz, bo nieboszyk miał do niego to zaufanie, że najlepiej tego majątku na chwałę Bożą i pożytek bliźnich użyje.

— W Akwizgranie nad Renem pokazywane będą przechowywane tamże świętości publicznie z galerii katedry w dniach od 9go do 24 lipca. Będą także mogli wierni iść w procesji przed temi świętościami w chórze katedralnym. W tak zwanym ośmioboku będzie nadto wolno chorym dotykać się owych świętości, pod warunkiem, że wykażą się świadectwami i urzędownie popieczętanymi poleceniami swoich pastarzy miejscowych.

Łaski te powtarzają się co lat 7.

Do wystawionych świętości należą:

1) Suknia Najśw. Panny Maryi.

2) Pokrowiec, na którym był ścięty św. Jan Chrzciciel i w którym owinięte leżały jego zwłoki.

3) Prześcieradło, którym przepasany był Zbawiciel.

4) Powijaki Dzieciątka Jezus.

Pokazywano te świętości w Akwizgranie po raz pierwszy w roku 809, z rozkazu Karola Wielkiego. Wielkie pielgrzymki odbywają się dopiero właściwie od 700 lat. I tak na przykład w roku 1494 stróże katedralni należeli w jednym tylko dniu nie mniej jak 142 tysiące pielgrzymów, a w samym kościele Matki Boskiej złożono w przeciągu 2 tygodni 85 tysięcy guldenu na ofiarę, co na owe czasy stanowiło niezmierną sumę pieniędzy.

ROSYA.

— Car rosyjski w dniu 15 b. m. wyjedzie do Kijowa na uroczystość jubileuszu apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego. Ztamtąd udać się ma do Krymu a następnie i na Kaukaz. Jeżeli się to sprawdzi, wtedy pokój tego roku zapewniony.

FRANCYA.

— Marszałek Lebeouf, który był francuskim ministrem wojny, gdy wybuchła wojna niemiecko-francuska, umarł w tych dniach. Jemu przypisują klęskę, jakie natenczas Francya poniosła, bo nic nie było należycie przygotowane do wojny.

WŁOCHY.

— Z Rzymu donoszą, że rosyjski ambasador przy Watykanie Izwolskij otrzymał z Petersburga nowe instrukcje, na podstawie których rozpoczęły się nowe rokowania ze Stolicą św.

Widać ztąd, że Rosya chce z Ojcem św konieczną zgodę zawrzeć i nie daje się dotychczasowymi niepowodzeniami wcale odstraszyć.

Z gospodarstwa rolnego i domowego.

Moczenie krwią.

Zdarza się często, że rogaczka wypędzana na leśne pastwisko, albo na łąki przy lasach położone, dostaje krwawego moczu. Lubo rzadko, zdarza się to samo także owcom.

Bydlę, które krwią moczy, początkowo wydziela z siebie urynek ledwo cokolwiek zafarbowaną, co przecież wnet się powiększa, a w końcu zdaje się, jakby się sama krew z niego lała. Ze bydlę takie ma przy tém bólesci, poznać łatwo, bo się przy moczeniu krzywi, wije, ka rozmaitym stronom nachyla

i wygina, zad zniża i pod siebie bierze, a przytém często stęka i z przerwami moczyć tylko może.

Choreba ta poczyna się u bydła rogatego często o parę dni wcześniej, niż to z moczu widoczne. Bydle dostaje rozwolnienia i krew przytém z siebie wydziela, nie chce żreć, słabnie i trzęsie się, boki mu zapadają. Czasem też żre chciwie, a mimo to znać po niem, że chore.

W dalszym rozwoju choroby przystępuje zapalenie nerek, sztywność w biodrach i krzyżu, w końcu zaś febra i gorączka.

Najgorzej, jeżeli do tej choroby przystąpiło jeszcze i zatwardzenie. Choroba trwa 3 do 6 dni, a bydle słabsze już od niej pada. Silniejsze choruje tygodnie i często przychodzi zupełnie do zdrowia, a wtedy nagle apetyt wraca tak wielki, że bydłęcia nasycić nie można. Zdarza się i tak, że w moczu krwi nie ma już ani śladu, a choroba jednak nie ustępuje i w końcu bydlę jednak niszczeje.

Dawniej utrzymywano, że mocz krwawy jest skutkiem zapalenia nerek. Dzisiaj utrzymują przeciwnie, że to jest choroba krwi skutkiem paszy, która coś trującego w sobie zawierała i do krwi jad ten wprowadziła, z czego się dopiero później choroba nerek wywija.

Jadowita ta trucizna, pochodząca z zielonej paszy, ma to do siebie, że czerwone kuleczki, które są w krwi i czerwony kolor krwi nadają, że kuleczki te rozpuszcza i rozrzedza.

Dotąd przecież nieznaną jest rzeczą, co jest tą trucizną i których traw i roślin się trzyma albo w nich się wywija. Nie wiemy też, z jakiej przyczyny ten trujący jad na trawach i roślinach innych się pojawia.

Wiadomo tylko z doświadczenia, że leśne pastwiska najczęściej bywają tej choroby powodem, a dalej że łąki kwaśne i bagniste z torfowym podkładem to samo sprawiają. Im mokrzej rok i pora, tym większe niebezpieczeństwo.

Lekarstw próbowano na krwawy mocz bardzo rozmaitych. Wszystkie zawedzą i żadnemu zaufać nie można. Choć czasem który środek niby to pomógł, pokazywało się wnet na inną sztukę, że się na nic nie przydał.

Jednym niezawodnym środkiem jest zmiana pastwiska i paszy.

Kto więc może, niech krwią moczącego bydłęcia nie wypędza na pastwisko, od którego zachorowało, ale niech je umieści na innym. Zawsze zaś niech je przez kilka dni zatrzyma w stajni i tam pasie sianem, słomą zdrową z dodatkiem jakiego poidła, mianowicie klejkowatego. Jeszcze lepiej będzie, gdy bydłęcia takiemu doda się zielonej paszy na stajni, ale paszy zdrowej, jak trawy miejsc suchych i wysoko położonych, wici lub konieczyń albo lucerny.

Po wyzdrowieniu należy bydlę pasć pierw w domu, a potem już nie głodne a przynajmniej nie naczne, wypędzać na to samo pastwisko.

Ze zaś dowiedziona jest rzeczą, iż bydlę przyzwyczajają się do leśnych i szkodliwych pastwisk, a na niżej zrodzone i wychowane rzadko zapada, przeto należy być przy kupnie bydła ostrożnym i na podobne pastwiska kupować bydlę tylko z takich samych okolic i pastwisk. Dla bezpieczeństwa kupować najlepiej na jesień, aby się bydlę już na suchą paszę zimą przyzwyczaiło do tego, co je czeka latem za wypędzeniem na pastwisko.

Pastwiska niezdrowe poprawić można przez osuszenie, szczególnież za pomocą drenowania. To też dotąd okazało się jedynym środkiem zaradczym. („Gospodarz.”)

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W piątek zeszłego tygodnia rano o 6-tej wyruszyła tuząd jak corocznie kompania pielgrzymów z „ofiara“ do Świętej lipki. Po mszy św. odprowadzono pielgrzymów z muzyką aż do kapliczki przy drodze klebarskiej, gdzie ksiądz dziekan Karau w pięknym przemówieniu podniósł pobożność przodków naszych, którzy w czasie morowej zarazy, ufnie w pomoc Królowej niebios, corocznie do Jej cudownego obrazu w Świętej lipce pielgrzymować ślubowali. Wieczorem tegoż dnia stanęli pielgrzymi w Biskupcu, gdzie przenocowali. Nazajutrz rano wyprowadził ks. Barczewski pielgrzymów do krzyża za miastem i tak tam pięknie przemówił do serca słuchaczy, że wszystkich do łez poruszył i do dziś jeszcze z wdzięcznością wspominają sobie pielgrzymi jego słowa. Pokrzepieni na duchu puscili się pielgrzymi w dalszą drogę i o godz. pół do 4-tej po południu stanęli w Świętej lipce. Przy krzyżu przede wsią oczekiwał już na kompanię ks. dziekan Karau z Olsztyna, który tamdotąd południowym pociągiem pojechał. Po stósownem przemówieniu i podziękowaniu Panu Bogu za szczęśliwą podróż, ruszyli pielgrzymi w rzędzie po dwóch, ze świecami w ręku, z księdzem dziekanem i muzyką na czele do kościoła, gdzie u wrót kościelnych pokropił ich wodą święconą proboszcz tamtejszy, ks. Nitsch. Po niesporach wszystko cisnęło się do konfesyj, aby Sakramentem Pokuty oczyścić duszę z grzechów i zasilić się Chlebem Żywota. Nazajutrz kazanie polskie powiedział kapelan tamtejszy, ks. Neumann, niemieckie proboszcz ks. Nitsch, a sumę odprawił ks. dziekan Karau. Na ofiarę złożono około 280 świec. Po niesporach odśpiewali pielgrzymi pieśń „Witaj królowa“, i wyruszyli z powrotem. Do krzyża odprowadził ich znowu ks. dziekan i stósowną miał tam przemowę. Tuząd wszyscy zdążyli do stacji kolejowej w Byszdorfie, z kąd część pielgrzymów pociągiem o wpół do 7-mej, reszta o wpół do 11-tej wieczorem szczęśliwie powróciła do domów swoich.

Komenderujący generał 1-go korpusu von Kleist przybył tudotąd we wtorek po południu. We środę przeglądał pułk dragonów, we czwartek strzelców, i tegoż dnia z powrotem odjechał.

Towarzystwo wojskowe (Kriegerverein) 1878 r. założone, obchodzić będzie dnia 8 lipca uroczystość 10-letnią rocznicę. Poprzedniego wieczora odbędzie się capstrzyk. Uroczystość sama odbędzie się w Jakobowie, dokąd się członkowie Towarzystwa w uroczystym pochodzie przez miasto w południe o wpół do drugiej udadzą. Zaproszone też na ten dzień członków Towarzystw wojskowych z miast sąsiednich.

Przed niedawnym czasem zawiązała się w tutejszem Towarzystwie wojskiem kolumna sanitarna, która w czasie wojny ma

pielegnować chorych i rannych żołnierzy. Dotąd należy do tego 20 członków, którym p. dr. Kamnitzer udziela objaśnień i wskazówek w opatrywaniu rannych.

Z sądu przysięgłych. Dnia 8 lipca stawał przed krótkami sądu przysięgłych kupiec Konstanty Wolk z Pasyma, oskarżony o oszukańcze bankructwo. Otworzył on 1 października 1886 r. w Pasymiu handel kolonialny, który z początku dość dobrze szedł. Później zaczął się oskarżony oddawać pijaństwu i niedopałzył interesu. Za towar nigdy nie płacił, tylko się kazał wciąż skarżyć, z czego naturalnie wiele kosztów powstało. Krótko przed otwarciem konkursu, który oskarżony zameldować musiał, pechował maszynę do szycia, dwa prosiaki, pudło z towarami, pościelę, a inne zapasy posprzedawał po uderzająco niskich cenach. W ogóle był oskarżony nad stan i mianowicie na podróże bardzo wiele pieniędzy trwonil. Książki handlowe były tak prowadzone, że nie dawały żadnego poglądu na stan majątkowy oskarżonego. Na mocy powyższych dowodów uznał go sąd winnym i skazał na rok więzienia, w co mu już wliczono 3 miesiące które w śledztwie przesiedział.

Dnia 9 czerwca zasiadł na ławie oskarżonych chałupnik Michał Kulik z Piasut. Skarżył on niejakiego Kurbjewita o zapłatę za stodołę. Kurbjewit dowodził, przedłożywszy kontrakt kupna, że za ową stodołę mieli się skwitować, gdyż Kulik był Kurbjewitowi dłużny. Kulik podprzysięgł, że ugedy tej nie podpisał. Teraz przysięgł, że ugedę tę podpisał, ale że przy przysiędze przedłożono mu inne pismo, co jednak jest fałszem. Przysięgli uznali oskarżonego winnym krzywoprzysięstwa z rozmysłem popełnionego i na mocy tego skazany został na 3 lata do domu karnego i na 4 lata utraty praw honorowych. Nie będzie też mógł już nigdy jako świadek lub rzeczoznawca przysięgać. — Tego samego dnia toczyła się sprawa przeciw robotnikowi Warzynowi Klewińskiemu z Jedzbarka. Był on w sprawie handlarza płatów Dosta z chałupnikiem Lipką jako świadek przed sądem ławniczym w Wartemborku przesłuchiwany i zaprzysiężony. Wydało się jednakże, że Klewiński fałszywie zeznał i podprzysięgł, skutkiem czego oskarżony został o rozmysłne krzywoprzysięstwo. Przysięgli uznali go winnym, przysięgli jednakże, że krzywoprzysięstwo popełnił nie z rozmysłu, ale z lekkomyślności. Skazany więc został na 9 miesięcy więzienia, w co wliczono mu te 6 miesięcy, które w śledztwie przesiedział.

Holenderska komisya do zakupna keni, składająca się z trzech panów, zjedzie niedługo do naszej prowincyi, aby zakupywać konie na rachunek swego rządu.

Jak donoszą gazety, postanowiło Wschodniopruskie Towarzystwo hodowców owiec, które 16 marca 1889 r. 25 lat istnienia swego obchodzi, w tymże roku około maja wielką wystawę w Królewcu urządzą, na którą się obróci uchwalona przez ministra rolnictwa zapomoga państwowa w sumie 2 tysiące marek.

Z dotychczasowych sprawozdań o stanie zasiewów pokazuje się, że prawie w wszystkich okolicach ucierpiał pól przez przymrozki nocne i ciągłe susze. Owies, tataraka (gryka), siemię i kartofle w części pomarziły, żyto stoi średnio a i sprzęt siana nie będzie obfity. Wszędzie wyczekują rolnicy z obawą nadchodzących zniw. Może też stałsze powietrze poprawi dotychczasowy stan zasiewów.

Krawca W. z Olsztyna znaleziono w lesie pod Dywitami powieszzonego. Przyczyna samobójstwa nieznaną.

Centralne Towarzystwo rolnicze dla Litwinów i Mazurów, które w tych dniach w

Margarbowie swe jeneralne zebranie miało, wybrało znów na następne trzy lata na głównego przewodniczącego pana von Saucken z Tarputschen prawie jednomyślnie. Zastępcą wybrany został p. Seidel z Chelchen.

* Wartembork. Jakaś złośliwa ręka potruła kilku tutejszym obywatelom po części dość cenne psy, z których nawet niektóre około 100 marek kosztowały. Major i dawniajszy dyrektor domu karnego S. wyznaczył 50 marek nagrody temu, kto wykryje przestępca, który mu jego dwa psy otrul.

* Zybork. W Gipsowie złapano chłopaka kuśnierskiego z Reszla i przyprowadzono tudotąd. Aby go nie poznano, przebrał się on za kobietę.

* Frombork. Z powodu pobytu cesarzowej Wiktorji w Malborgu udał się najprzewielebniejszy ks. Biskup warmiński w towarzystwie swego kapelana tamdotąd. W drodze miał ks. Biskup szczęście jechać tym samym pociągiem, którym jechał cesarzewicz niemiecki do Berlina i odwiedzić go w Malborgu w wagonie. — Przy przedstawieniu w Remter oświadczyła cesarzowa, iż cesarz bardzo żałuje, że nie może sam na miejsce nieszczęścia przybyć i podać ks. Biskupowi rękę. W sobotę wieczorem powrócił ks. Biskup z powrotem do domu.

* Tychnowy. Rzadki jubileusz obchodziła dnia 3 b. m. nasza parafia, bo 50-letni jubileusz pobytu wśród nas naszego ukochanego proboszcza, ks. Baranowskiego. Ponieważ ks. Baranowski przed 5 laty swój złoty jubileusz kapłański z wielką wspaniałością i ogólnym współudziałem obchodził, było życzeniem jego jubileusz proboszczowski w cichości obchodzić i tylko na uroczystość kościelną i domową w gronie parafian się ograniczyć. Parafianie podarowali Jubilatowi piękne białe ubranie do mszy św. i wprowadzili go procesyjnie z plebanii do kościoła. Po odśpiewaniu „Veni Creator“, powiedział ks. Dobrzyński kazanie i w końcu przemówił serdecznie do Jubilata i parafian, poczem odprawił ks. Jubilat sumę w nowym ornacie. Po nabożeństwie odprowadzono go znowu w procesyi do plebanii, gdzie najprzód dozór kościelny złożył mu swoje życzenia, dalej znajomi i przyjaciele Jubilata, tak świeccy, jak duchowni, a nawet innowiercy. Liczne powinszowania listowne i telegraficzne nadeszły w czasie dnia; duchowieństwo dekanalne przesłało przez ks. dziekana dra Kolberga, który z powodu uroczystości Bożego Ciała osobiście przybyć nie mógł, życzenia swe piśmiennie. Z naszej strony życzymy ks. Baranowskiemu, aby mu Pan Bóg dozwolił jeszcze doczekać w zdrowiu dyamentowego jubileuszu kapłańskiego, który za 5 lat przypadnie.

* Królewiec. W jednym z tutejszych hoteli przebywał przez dwa dni młodzieniec 21 do 23 lat liczący, który się w książkę hotelową zapisał jako pomocnik handlowy Artur Ferber z Gdańska. Dnia 4 czerwca zjadłszy z apetytem śniadanie, udał się do swego pokoju. O godz. wpół do 12-tej w południe wszedł przypadkiem właściciel hotelu do pokoju owego F. i z niezamym przestraszeniem znalazł go we krwi na ziemi leżącego, z wystzielonym rewolwerem w rękę. Przywołano zaraz lekarza, który zastał samobójcę jeszcze przy życiu i rozkazał go przenieść do lazaretu miejskiego. Tutaj okazało się, że ranny miał trzy kule w głowie, z których jedna głęboko w mózgu siedziała i też z pewnością już się nie wyleczy. Przyczyna samobójstwa jest nieznaną.

* W Biskupcu w Prasach Zachodnich pan Maksymilian Schmidt, kupiec, obywatel szanowany i kamelarz miejski, po sutęj kolacyi wybrał się na dworzec w towarzystwie licznych wielbicieli i puścił się w drogę do

Poznania, by sobie obejrzeć miasto Wyjechał 27 maja a wrócić miał 31, aby nazajutrz wypłacić urzędnikom miejskim pensje. Miał wrócić, ale — nie wrócił. Zrobił się w mieście popełcha, przeliczono miejską kasę oszczędności i wyrachowano, że brakło w niej tylko dwa tysiące marek. „Patriota“ był niepośledni, więc oporsządził i innych. Teraz dopiero zamiarkowano, że hulali i robili długi. Szukają go telegrafami.

* W Laurahucie na Górnym Śląsku zabrał żandarm Dzieniszewski niejakiemu Mitschkeemu całą porcję podrobionej monety, wraz z maszynkami i materiałem, którymi Mitschke te pieniądze odlewał. Aresztowano go wraz z synem. Również i w Berlinie kursują podrobione markówki. Są dobrze odbite, noszą literę C i rok 1875, poznać je można po niegrabnie zrobionym brzegu i niecałkowitem okoleniu.

* W Berlinie okradziono w zeszłym tygodniu kościół św. Jadwigi. Naoczny świadek tak pisze o tém zdarzeniu: Przechodząc w poniedziałek wieczorem około godziny pół do 10 tój obok kościoła św. Jadwigi, spostrzegłem jak naraz z okna kościelnego, jedynego nieokratowanego, wyskoczył młody człowiek w wieku 20 lat na ulicę i podniósłszy się, szybko podążył do plebanii naprzeciw się znajdującj. W przekonaniu, że ów śmiałek chciał mnie w ten sposób w błąd wprowadzić, kroczyłem ostrożnie za nim, narobiłem hałasu i w chwili, gdy miał być bezpiecznym, został pochwycony przez kościelnego. W biurze policyjnym zrewidowano go i znaleziono przy nim kilka kluczy, pomiędzy nimi jeden z świeżo odłupanym piórem, parę obcęgów, śrubociągów i innych narzędzi niebezpiecznych. Zaniechawszy dalszej rewizji, kazano mu się stać w dniu następnym o godz. 9-tj. Jednak w tym czasie zmieniła policja swoje posta-

nowienie i przytrzymała niebezpiecznego ptaszka w własnym jego mieszkaniu.

W kościele tymczasem znaleziono puszkę gwałtem otwartą i z pieniędzy zrabowaną, podczas gdy podobną większą puszkę pozostawił złodziej w spokoju, bo mu się właśnie przy niej klucz ulamał. Ciężki złoty krzyż, który ma nie małą wartość, znaleziono w plebanii na oknie; sześć złotych świeczników ukrył niedoszły złodziej w pobocznych gankach kościoła. Widać, chciał je drzwiami pobocznymi wynieść, bo zasówki wszystkie były poodsuwane. że jednak rzemiosło swoje zaczął świeżo praktykować, przeto nie udało mu się jako takiemu usunąć zapór zamkowych. Z pewnością po nabożeństwie wieczornem zdołał on się tak ukryć, że kościelny, który zawsze dokładnie kościół rewiduje przed zamknięciem, nikogo nie widział.

* Amerykanin nazwiskiem Banks, porzuciwszy swą żonę w San Francisco, umknął ze znaczną sumą pieniędzy na wyspy Sandwich, a stamtąd na wyspę Tahiti. Ponieważ i tu nie czuł się bezpiecznym, popłynął jeszcze dalej na wyspę Raretonga, leżącą w południowej stronie Oceanu Spokojnego. Tamieczna królowa, Ulakea, koloru brązowego, zakochała się w przedstawicielu rasy kaukaskiej, wzięła go sobie za męża i zrobiła go królem swj wyspy. W przepysznej klimacie południowej strefy żyje sobie teraz wspaniale Banks i śmieje się z policyi amerykańskiej i z całego świata, bo na wyspie tej nie istnieje jeszcze żaden układ obowiązujący do wydania sbiegów kryminalnych któremukolwiek państwu cywilizowanemu.

ROZMAITOSCI.

— O kracie, którego pożytek dotychczas tak mało oceniamy, pisze pewien rolnik w pewnym pi-

śmie rolniczym, co następuje: Kret, którego osadziłem w pudle, wytopił w 4 dniach 133 pędraki i 250 glist; inny znawca w przeciągu 12 dni 540 robaków i 872 pędraki; trzeciemu, osadzonemu wspólnie z czwartym, dałem do pożywienia trawy i korzonków. Jakiem się zdziwił, spostrzegłszy po pewnym czasie, że zamiast korzonków, kret swego współbrata zjadł.

Kto temu nie wierzy, niech sam próbę zrobi.

Nie dość na tem Poprosiłem maie pewien redaktor, abym mu przysłał kilka myszy polnych. Udałem się zatem w tym celu do pewnego w tym względzie nadzwyczaj zdanego łepiciela tych zwierzątek, który mi też już nazajutrz dwoje żywych myszy wraz z kretem w pudełku przyniósł. Pudełko było przepelnione ziemią z korzonkami. Pozostałem tak te zwierzątka przez noc całą. Nazajutrz zaglądam do nich i widzę tylko kreta przy życiu. Jedną mysz ten żarłoczniak już podczas nocy zupełnie z mięsa ogołocił. Już się gotował do onej drugiej, by się nasycić na całą dzień, jednak go w sam czas jeszcze usunąłem.

Zrobiłem jak przyobiecane i zaduszoną mysz posłałem owemu redaktorowi; kreta zaś wpuściłem do ogrodu, gdzie przy moich oczach zagrzebał się w ziemię i przez noc kilka kępczyków wyrzucił, jako dobry znak, że szuka i tąpi robactwo ogrodowe.

— Dawnymi czasy żył sobie pod Barcinem pewien obywatel, którego utrzymanie stanowił dochód z 200 krów dojnych, stojących na oborze. Oprócz 200 krów miał on także syna jedynaka na szkołach. Po kilku latach utrzymywania synalka na pensyi, obywatelowi z 200 krów pozostała zaledwie połowa, bo drugą połowę sprzedał na edukacya syna.

Synek powrócił do domu, ale krów nie było już. Obywatel wyegzaminowawszy swego synka, przekonał się, że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu; to też kiedy raz przedstawił drągala syna swoim sąsiadom, tak się do nich odezwał: „Patrzcie, to jedno ciele zjadło mi 100 najpiękniejszych krów.

Reperacye
maszyn do szycia
wszystkich sytemów
wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najtańszej cenie przez
C. Neidlinger,
nadwornego dostawcę Jjé Król. Wysokości
księżniczki pruskiej Fryderyki Karolowej.
W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

Zaproszenie do przedpłaty.
Przy zbliżającym się nowym kwartale polecamy w Strzelnie na Kujawach wychodzącą gazetę polsko-katolicką pod tytułem
„Nadgoplanin“,
kosztującą razem z dwoma bezpłatnymi dodatkami „Matka chrześcijańska“ i „Nasza gazetka“ tylko jedną markę kwartalnie. „Nadgoplanin“ wychodzi co środę i sobotę.
Z bieżącym ćwierćroczem rozpocznie „Nadgoplanin“ druk rozprawy szerszych rozmiarów traktującej o „masonach“, ich układzie, przysięgach, obrzędach, praktykach itd. itd., w której na podstawie dzieł katolickich i maseńskich będą przedstawione ich zgubne dla Kościoła i państwa zasady. — Komu na tém zależy bliżej to tajne, skryte i niebezpieczne stowarzyszenie poznać, niech odżałuje tego małego wydatku i niech sobie zapisze „Nadgoplanina.“

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.
Profesora dr. Liebera
Elixir wzmacniający nerwy
usuwa zupełnie najpocząwszy cierpienia nerwowe, mianowicie błędnie, bojaźliwe uczucia, ból gł wy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądka i t. d. Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki opaskarzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszach po 1.50, 3 i 5 marek.
Skład główny M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Rławie itd.

Do Komunii św.
polecam:
sukna, baskiny, kaźmir, pigma, mull, batyst, flanele, chustki do nosa, gorsety, ryżki po tanich cenach i ściśle rzetelnej usłudze.
Juliusz Dittrich,
Olsztyn, Rynek nr. 14.

Szanownej Publiczności
miasta i okolicy polecam
mój skład złotych i srebrnych
zegarków męzkich i damskich,
regulatorów, zegarów stojących
i ściennych
po tanich cenach, z dwuletnią gwarancją.
Reperacye wykonuję sam szybko, dobrze i tanie pod gwarancją.
Paweł Rutkowski,
zegarmistrz, Olsztyn.

Organista
z dobrymi świadectwami od ks. kantonika i ks. wikarego szuka miejsca zaraz. Adres poda za nadesłaniem znaczka pocztowego Ekspedycya „Gazety Olszt.“

2 uczni,
synów uczciwych rodziców, z odpowiedniem wykształceniem będą przyjęci pod dobrymi warunkami do handlu, żelaza, węgla i t. d. Zgłosić się należy piśmiennie z dołączeniem dokładnego biegu życia w polskim i niemieckim języku do Ekspedycyi „Gazety Olsztynskiej“ pod literą I. K. 100.

Sprzedż koniczyny.
Dnia 27 czerwca o 4-tjéj po południu sprzedawać będą około 6—7 morgów koniczyny.
J. Klaperski,
gospodarz w W. Purdzie.

Ucznia
przyjmie natychmiast
J. Sawicki,
mistrz stolarski,
Olsztyn, ul. Olsztynska.

Swaty warmińskie,
sztuczka teatralna w trzech odsłonach, napisana przez J. Liszawskiego. Kosztuje tylko 10 f.
Różańce
od 10 fen. począwszy, poleca drukarnia „Gazety Olsztynskiej.“